Rok I. 1 Czerwca 1919. № 4.

PRZEGLĄD RYBACKI

Rok I. Warszawa, 1 czerwca 1919 r. № 4.

Przegląd Rybacki

poświęcony wszystkim dziedzinom rybactwa polskiego, pod kierunkiem Dra Franciszka Staffa.
Organ Wydziału Rybackiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie.

Redaguje: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Kopernika № 30

Warunki prenumeraty: rocznie z przesyłką pocztową mk 18, kor. 36
Cena numeru pojedyńczego mk 2,50, kor. 5.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu nieprzewidywanego podniesienia cen druku jesteśmy zmuszeni podwyższyć roczną prenumeratę „Przeglądu Rybackiego" do wysokości 18 marek (36 koron). Wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy zapłacili prenumeratę w poprzedniej wysokości, prosimy uprzejmie o łaskawe wyrównanie różnicy.

Rybactwo w państwie polskiem.

Obszar wód na terenie państwa polskiego, w jego przypuszczalnych granicach, będzie się przedstawiał następująco:

Poznańskie	46.000 ha.
Galicja	13.000 „
Śląsk	3.000 „
Do przeniesienia . .	62.000 ha

Z przeniesienia . . .	62.000	ha
Prusy Zachodnie	88.000	„
Mazury Pruskie	100.000	„
Król. Polskie	70.000	„
Wołyń.	10.000	„
Wileńskie	50.000	„
Kowieńsko-Grodzieńskie . .	10.000	„
Mińskie	30.000	„
Razem	420.000	ha.

Daty co do Poznańskiego, Galicji, Śląska i Prus Zachodnich są ścisłe, o tyle, że są zaczerpnięte z ostatnich statystyk urzędowych. Reszta obszarów, albo nie posiada statystyki, jak n. p. ziemie pod byłym zaborem rosyjskim, albo prawdopodobnie nie będą w całości należały do Polski i wskutek tego cyfrę ogólną statystyczną należało w przybliżeniu podzielić, jak n. p. co do Prus Wschodnich. Dlatego dla Królestwa Polskiego, Wołynia, Wileńskiego, Kowieńskiego i Grodzieńskiego, podałem daty w przybliżeniu proporcjonalne do powierzchni i ilości wód, zaś dla Prus Wschodnich, które według statystyki niemieckiej zawierają około 145.000 ha. przyjąłem 100.000 ha dla części południowej (Mazury Pruskie), ponieważ w niej leży przeważnie olbrzymia część jezior, a część niemiecka przymorska jest uboga w wody.

Jeżeli sprobujemy teraz obliczyć roczną produkcję i przyjmiemy, że jeden hektar da rocznie tylko 30 kg. przyrostu naturalnego w mięsie rybiem, a to ze względu na lichą wydajność większości dużych jezior na północy Polski, (w Galicji i na Śląsku daje 1 ha, przeciętnie około 100 kg.) otrzymamy, że *roczna produkcja całej Polski wyniesie około* **125.000.000 kg. ryb.** Licząc 100 kg. ryb obecnie po 1000 k. otrzymamy roczną wartośc produkcji 1.250.000.000 k. Nawet gdyby cena spadła później do kwoty 300 k. za 100 kg. i wtedy jeszcze wartość produkcji rocznej będzie wynosiła 375 000.000 k. Z tych cyfr wynika jasno; że rybactwo jest poważnym czynnikiem gospodarczym i zasługuje na staranną opiekę i poparcie finansowe ze strony państwa. Przeważna część wód jest zagospodarowana prymitywnie. Przy racjonalnej gospodarce i przy zajęciu wielu nieużytków pod kulturę stawową możnaby podnieść produkcję łatwo o 100%, czyli że produkcja Polski mogłaby wynosić nie 125.000 q, lecz 250.000 q, a wartość roczna wzrosłaby o 37 do 125 miljonów koron. Prosty stąd wniosek, że warto wydać na rybactwo kilka, lub nawet więcej

miljonów, jeżeli można uzyskać tak pokaźne zwyżki dochodu narodowego.

Nietylko jednak względy finansowe przemawiają za intensywnem poparciem rybactwa. Chodzi tu także o utrzymanie świetnych tradycyj polskich, o honor narodu. Nasza hodowla ryb jest bowiem najstarszą w Europie i dopiero od nas promieniowala, przejmowana przez sąsiadów, którzy ją doskonalili, a dziś stoją wyżej od swoich mistrzów. Niewiadomo dokładnie z jakich powodów zanikała hodowla ryb w stawach, przynajmniej niewiadomo dlaczego zmniejszał się ich obszar, gdyż dziś jeszcze bardzo często spotyka się wiele gmin, gdzie dawne stawy zamieniono na role i łąki, o czem świadczą stare groble, i to jedno jest pewne, że zastój w naszej kulturze rybackiej spowodowaliśmy sami przez zaniedbanie i brak zrozumienia i że przez to znaleźliśmy się na szarym końcu.

Świetnym wynikiem naszej dawnej hodowli ryb pozostała do dziś jedynie rasa karpia polskiego („galicyjskiego“), najlepsza z istniejących, zaprowadzona dzięki zaletom swym, nawet u naszych największych wrogów (w $^3/_4$ rybołóstw niemieckich). Jednak i tu grozi nam wyprzedzenie przez uczniów, jeżeli nie będziemy dalej uszlachetniać, lecz pozwolimy rozwijać się widocznej już i dość daleko posuniętej degeneracji. Tę naszą wspaniałą tradycję należy zatem ratować i nie dopuścić do bolesnej dla nas ironji niemców, z którą się nieraz spotykałem, powiadających: „tak, niegdyś myśmy się od was uczyli rybactwa, a dziś wy do nas przychodzicie ......

(Dalszy ciąg nastąpi) *Dr. Edward Schechtel*

....

Straty wojenne rybołóstw w byłej okupacji austrjackiej.

Główny Komitet Ratunkowy w Lublinie zajął się swego czasu rejestracją strat wojennych w gospodarstwach rybnych 27 powiatów, które należały do byłej okupacji austrjackiej. Przy rejestracji uwzględniono jedynie tylko zniszczenia techniczne, to jest te, jakie uniemożliwiały zalanie stawów. Przy obliczaniu w rubryce strat zaciągnięto przestrzeń w morgach, której nie można było z podanej powyżej przyczyny użytkować.

Straty rozdzielone wedle powiatów przedstawiają się następująco:

GUBERNJA	POWIAT	Obszar stawów przed wojną w morgach	Zniszczono stawów w morgach
Piotrkowska	Dąbrowski	92½	61½
„	Noworadomski	517½	117½
„	Piotrkowski	82	47½
Kielecka	Buski	1496	81½
„	Jędrzejowski	1575	787½
„	Kielecki	146½	26½
„	Miechowski	308½	1½
„	Olkuski	46	4
„	Pińczowski	362	213½
„	Włoszczowski	855½	254½
Radomska	Iłżecki	449	231½
„	Konecki	1186½	1172
„	Kozienicki	3743	547
„	Opatowski	68½	20
„	Opoczyński	302½	149
„	Radomski	779	651½
„	Sandomierski	77½	33½
Lubelska	Lubelski	671	577
„	Lubartowski	628	323
„	Puławski	1152½	758
„	Janowski	2664½	902½
„	Krasnostawski	340	318
„	Zamojski	403	340
„	Biłgorajski	208	175
„	Chełmski	641½	514
„	Hrubieszowski	136	62
„	Tomaszowski	1054	201

Ogółem zatem 42.8% ogólnej powierzchni rybołóstw zniszczono, a więc prawie połowę.

Statystyka ta, zdaniem mojem, nie odpowiada jednak w zupełności rzeczywistości, gdyż cyfry zalewu przedwojennego nie są ścisłe. Znając doskonale powiat puławski widzę, iż zalew wykazany przez to zestawienie mija się z rzeczywistością, gdyż same większe rybołóstwa w tym powiecie wynoszą: Żyrzyn 750 mg., Baranów 80 mg., Końskowola 10 mg., Opole 600 mg., Kluczkowice 200 mg., Poniatowo 24

mg., Garbów 360 mg., Celejów 60 mg., Osiny 12 mg., Gutanów 12 mg., Gołąb 24 mg., Kosmin 45 mg., Podwierzbie 60 mg., co razem stanowi 2237 morgów. Należy doliczyć do tego tereny drobne (poniżej 10 mg.), których suma wynosi około 100 morgów; wówczas otrzymamy sumę 2337 morgów. Dla jednego tylko powiatu puławskiego wynosi różnica 1185 morgów nie uwzględnionych w statystyce. Wnosić więc można, że statystyką nie są objęte wszystkie rybołóstwa na obszarze dawnej okupacji austrjackiej.

Józef Kossowski.

▪▪▪▪▪▪▪▪▪▪▪

Rybactwo jako zawód kobiecy.

Wojna, która pociągnęła mężczyzn na front, zmusiła naZachodzie kobiety do zastępowania nieobecnych pracowników, między innymi i na polu rybactwa. Jakie jednak będą stosunki po wojnie, gdy rzesze zawodowców wrócą na swe dawne stanowiska? Czy kobieta w rybactwie dorówna mężczyźnie i czy należy ją zachęcać do kształcenia się fachowego w tym kierunku? Oto pytania, które stawia *Dr. Smolian* w „Allgemeine Fischerei Zeitung".

Kobiety dały dowód podczas wojny, że potrafią poważnie pracować, a szczególniej w pracy umysłowej doskonale zastępowały mężczyzn. Inna jednak rzecz, gdy chodzi o pracę fizyczną. Tu słabsza budowa kobiety jest wielką przeszkodą. Statystyka wykazała, że kobiety pracujące w gospodarstwie, technice, rybactwie i t. p. ulegają chorobom wskutek złych warunków atmosferycznych dwa razy częściej, niż mężczyźni. Z tego też względu rybactwo nie jest zbyt odpowiedniem zajęciem dla kobiety.

Hodowla ryb rozpada się na dwa działy odrębne: gospodarstwo karpiowe, wymagające bardzo ciężkiej pracy fizycznej, — stąd zupełnie niemożliwe dla kobiety stawniczej i hodowlę ryb łososiowatych. W pstrągarniach zajęcie dla kobiety trwa zaledwie parę miesięcy. Jest to okres czasu od otrzymywania produktów płciowych z tarlaków, aż do przesadzania narybku do stawów, to jest od późnej jesieni do wczesnej wiosny. Przebieg prac jest następujący: po wyborze ryb na tarlaki wyciska się z nich ikrę i mleczko i miesza oba te produkty. Zapłodnioną ikrę rozmieszcza się w aparatach wylęgowych, gdzie wymaga ona bardzo starannej opieki. Jaja chore muszą być

usuwane, dopływ wody regulowany. O ile ikra jest wysyłana, trzeba umiejętnie ją liczyć, ważyć i pakować. Następuje doglądanie wylęgu i karmienie młodego narybku. W wielu zakładach hodowlanych trzeba się zająć sztucznem rozmnażaniem raczków, służących za pokarm dla pstrągów. Są to wszystko rzeczy wymagające staranności i zamiłowania. Odpowiednie to zajęcie dla kobiet, ale dla kobiet o pewnej kulturze. Mieszczanki są tu lepszym materjałem od wieśniaczek. Robota jednak odbywa się w zimie i wilgoci. Po tych paru miesiącach, zajęcia stają się cięższe: jest to przygotowywanie pokarmu i karmienie ryb. Czy to będą ryby słodkowodne, suszone morskie, krew czy mięso—zawsze musi stawniczy parę godzin stać przy kuchni, rozmiękczać pokarm, gotować, mleć i t. p., zanim go w stanie gotowym rozdzieli między ryby. Karmienie odbywa się parę razy dziennie. Trzeba przytem stawy utrzymać w czystości, regulować przypływ i odpływ wody, tępić szkodniki i t. d.

Roboty te trwają do odłowu jesiennego t. j. do czasu żniw dla właściciela gospodarstwa. Do pracy przy odłowach kobieta zupełnie się nie nadaje. Tutaj i stawniczy potrzebuje pomocy silnego i wytrzymałego mężczyzny. Wobec tego, że mało które gospodarstwo rybne może sobie pozwolić na koszt utrzymania oprócz kobiety stawniczej jeszcze jednego, a w sezonie dwóch pomocników, należy odradzać kobietom poświęcania się zawodowi rybackiemu.

Oto jest wynik ankiety rozesłanej przez Niemiecki Związek Rybacki. Sądzę jednak, że mogą się znaleść wyjątki: kobiety silne i zamiłowane w swym zawodzie, które w pracy kierowniczej na polu rybactwa będą umiały stać się pożytecznemi.

Z. Łokuciewska.

Staw jako pastwisko.

Z postępem wiedzy rolniczej pożytek ze stawów zaczyna być coraz większy. Obecnie stawy są przez cały rok pielęgnowane, a latem nawożone i ryby sztucznie podkarmiane. Kto tego nie robi, ten o zwiększonym dochodzie ze stawów nie może marzyć.

O ile nie karmimy ryb sztucznie, a chcemy mieć silniejszy przyrost, musimy stosować nawożenie stawów, ażeby rozmnożyć naturalny pokarm ryb w postaci drobnych wodnych

zwierząt i roślin, czyli planktonu. Ażeby naturalny pokarm w stawach powiększyć stosuje się: 1) t. zw. ugorowanie stawów, 2) sztuczne nawozy, lub 3) obornik. Ten ostatni sposób jest najczęściej stosowany i cieszy się największem zaufaniem.

Nawozi się stawy obornikiem w rozmaity sposób. Obornik rozrzuca się na dnie stawu po spuszczeniu wody i przeorywa pługami, lub pozostawia się go aż do zalania stawu. Niekiedy wrzuca się gnój wprost do wody.

Nawożenie stawów zawsze daje dobre wyniki. Małe wyniki były skutkiem niesprzyjającej pogody lub niestosownego użycia nawozów. W czasie ciepłej pogody i na płytkiej wodzie mniejsze dawki gnoju dobrze działały, za dużo nie pomagało, nawet czasami szkodziło. Jeżeli stawy są dodatkiem do dużego gospodarstwa rolnego, to o potrzebne ilości obornika jest bardzo łatwo, ale gdzie bywa dużo stawów, a małe przy nich gospodarstwo, to o obornik tam jest trudno, gdyż potrzeba go w gospodarstwie rolnem.

Takie gospodarstwa rybne muszą sobie trzymać przez lato pewną ilość inwentarza. Dla inwentarza buduje się w tym celu specjalną jak najmniejszym kosztem szopę i zagrodę ze żłobami, w której bydło przez noc stoi.

Do pastwiska w stawach odpowiednie są tylko młode byczki rasy krajowej, jako najwytrzymalsze. Rasowe bydło zaziębia się i choruje. Bydło zaczyna się paść w maju, gdy na groblach i w stawach zaczną rosnąć rozmaite pastewne rośliny. Z początku bydło pasie się tylko na groblach; do wody spędza je się, gdy jest ciepła, w samo południe. Po tygodniu tak przywykną do wody, że same do niej bardzo chętnie wchodzą. Byczki doskonale objadają wszystkie wodne rośliny, jedzą nawet do lipca trzcinę, dopóki nie zdrewniała. Jeżeli stawy były regularnie spasane, to niema na nich roślin, bo jak się tylko pokazały, bydło zaraz je zjadło. Wycinanie chwastów rozmaitemi kosami i żniwiarkami i t. p. jest zupełnie w takim wypadku zbyteczne. Wszystkie rosnące nad wodą rośliny znajdują się w płytkich miejscach, więc bydło nie potrzebuje za nimi głęboko do wody wchodzić. Na głęboką wodę udaje się bydło w czasie upałów, ażeby się ochłodzić. Na jesieni, po najedzeniu się traw, które wtedy są mało pożywne, otrzymują byczki paszę treściwą celem utuczenia.

Pożytek z takiego wypasania stawów jest bardzo duży. Pasąc się, nawożą byczki stawy, zjadają wszystkie nadwodne rośliny, które raczej szkodzą, niż są pożyteczne dla rybołóstwa,

nogami psują rosnące na dnie stawów rośliny, a czasami same się tuczą. Na tuczenie bydła w stawach nie można bardzo liczyć, bo zależnem jest ono od nierównej w nich wegetacji; raczej lepiej liczyć, że stawy nam dadzą tylko podtrzymującą, a nie produkcyjną paszę. Za granicą najczęściej dodają jeszcze co wieczór trochę paszy treściwej. Korzyści z takiego spasania stawów mogę przytoczyć z dóbr Kolbic. Obserwacje przeprowadzono w czasie zimnego lata, a więc niesprzyjającego dla wzrostu ryb: nad dwoma stawami, które znajdowały się obok siebie i były zupełnie jednakowe co do gleby i obsady rybnej. Wielkość każdego z tych stawów po 7½ hektara czyli około 13 morgów. Jeden staw był spasany bydłem, a drugi naumyślnie nieruszony. Ten spasany byczkami dał o 30 pudów więcej ryb, niż niespasany (2⅓ puda więcej z morgi). Podobne rezultaty otrzymano w sąsiednich rybołóstwach. Ile można paść byczków w stawie, nie można się określić, zależne to jest od roślinności. Dno stawu też odgrywa decydującą rolę; na piaskach i glinkach można stawy spasać, dno grzązkie spasania nie dopuszcza. Najpierw trzeba spróbować spasania nie wielką ilością bydła, a jeżeli będą się dobrze tuczyć to można ilość stopniowo powiększać. W Kolbic obliczano jedną sztukę bydła na 5—10 morgów.

W Kolbic było 16 byczków, które ważyły w połowie maja 216 pudów, a po czterech miesiącach paśby w stawach były sprzedane do gorzelni i ważyły 306 pudów, czyli wszystkim przybyło 90 pudów, a każdemu z nich średnio około 5½ puda żywej wagi. Do spasania stawów kupowano byczki od 24 pudów żywej wagi; mniejsze sztuki źle się tuczyły. Codziennie na wieczór zjadały one tyle owsianej słomy, ile miały ochoty, gdyż stawów nigdy nie uważano za miejsce do tuczenia bydła. Zawczasu trzeba się starać o miejsce zbytu tych chudźców ze stawów, bo jak rozpoczyna się wyławianie ryb do zimochowów, to bydło musi być sprzedane. W październiku już nie można bydła trzymać przy stawach, bo rozpoczyna się spuszczanie stawów i woda jest tak zimna, że w niej już paść się nie może, a wreszcie i niema czego spasać; szopa, którą budują najczęściej bez bocznych ścian, nie daje bydłu schronienia od chłodu, personel przy stawach zajęty, nie ma czasu zajmować się bydłem, więc nie czas je trzymać. Gnój od bydła z szopy i zagrody już od września nie powinno się rzucać do wody, bo woda w stawach zimna i nie pomoże do rozmnożenia planktonu. Najlepiej cały gnój pozostały po bydle złożyć na kupę i okryć ziemią, i użyć go na przyszłą wiosnę.

W stawach wycierowych bydła paść nie można, bo we wszystkich śladach racic zostawałyby po spuszczeniu wody rybki i marnowałyby się.

Na ściółkę dla bydła można użyć słomy, albo z jakiego niespasanego stawu naciąć trzciny i wysuszoną słać.

Spasanie stawów zagranicą jest coraz częściej używane, daje dobre wyniki, więc i my powinniśmy go u siebie spróbować.

J. Lentz.

Wskazówki rybackie na czerwiec.

W poprzednim miesiącu omówiliśmy kwestję tarła i obsady stawów wycierem karpia, dlatego obecnie poruszać jej nie będziemy, jakkolwiek właściwy czas tarła, oraz obsady stawów wycierem przypada na ten miesiąc oraz lipiec. O ileby tarło z nieprzewidzianych powodów nie odbyło się, trzeba zakupić wycier w najbliższem rybołóstwie, a w razie braku kupnego wycieru, do stawów przeznaczonych na obsadę wycierem, wpuścić tarlaki lina, by choć w części powetować stratę. Karmienie łubinem zwiększy się w tym miesiącu do wysokości podwójnych racyj majowych, przyczem baczyć należy, aby łubin nie marnował się przez niedojadanie ryb. Wielką pomocą przy tem jest urządzanie stołów drewnianych w głębokości 60 do 50 cm., na których łatwo skontrolować, czy karpie poprzednią dawkę karmy spożyły. Czas podawania karmy w ciągu dnia jest obojętny; w dni chłodne podajemy mniej, w ciepłe więcej łubinu. Wycierowi, o ile się go żywi, podajemy tylko mączkę mięsną. Lepiej jest jednak w pierwszym roku nie żywić, gdyż sztuczne karmienie w tym czasie obniża nieco odporność karpia na wpływy zewnętrzne. Bezwarunkowo nie wolno żywić karpi przeznaczonych na tarlaki.

Jeżeli jest lato bardzo ciepłe już w ostatnich dniach czerwca może lin odbyć tarło. W tym celu wsadzamy na 1 mg. stawu 6 do 8 sztuk tarlaków lina, o wadze około 1 kg. sztuka. Mleczaki lina poznać łatwo po zgrubiałych i wygiętych pletwach brzusznych. Stawy tarliskowe lina obsadza się również i karpiami, jednakże daje się tylko połowę normalnej obsady; nieobsadzanie tych stawów karpiami jest błędem, gdyż nie wyzyskuje się całej produkcji stawu.

W stawach zarośniętych przystępujemy w czerwcu do tępienia twardej flory, którą ścinamy na dłoń pod wodą. Wówczas woda dostaje się do łodyg i powoduje gnicie ich, schorzenie, a w końcu zupełny zanik rośliny. Ścinanie bezpośrednio przy dnie, względnie ponad wodą, nie narusza przeważnie całości roślin, gdyż puszczają świeże pędy. Ścięte rośliny usuwać ze stawu. Stanowią one w czerwcu nienajgorszą paszę dla bydłą.

W pstrągarniach sortuje się narybek wedle wielkości i rozsadza po osobnych stawkach. W stawkach pstrągowych stosujemy silny przypływ wody, ażeby przeszkodzić ewentualnemu śnięciu z powodu gorąca.

W jeziorach, czerwiec to okres połowu węgorzy wędkami. Podobnie jak i w stawach, staramy się usilnie o usunięcie zbędnych roślin twardych. Prócz kosy grają tu dużą rolę specjalnie skonstruowane kosiarki. W głębszych jeziorach czas tarła wielu ryb, a przedewszystkiem leszcza.

Dla wędkarza rozpoczyna się czas połowu pstrąga i lipienia, które bardzo chętnie idą na muchy. Wędkarze jeziorni łowią okonia i płocie przy pomocy wędek gruntowych.

Włodzimierz Kulmatycki

....

Gawędy wędkarza.

Zwiedzając brzegi Wisły, w okolicach Warszawy, widzimy różnych rybaków — wędkarzy, którzy w niejednakowy sposób uprawiają sport wędkowy: jedni trzymają wędkę w ręku i ciągle zarzucają ją na wodę, drudzy po kilkanaście wędek powtykali w brzeg i siedzą przy nich nieruchomo, wlepiając oczy w końce kijów, inni znów mają zastawione nad wodą 1 lub tylko 2 wędki, ale także siedzą nad niemi nieruchomo. Dla niewtajemniczonych w sztukę łowienia ryb, wszystko to są wędkarze, ale większość nie odróżnią tych odcieni, jakie między tym lub tamtym rodzajem łowienia ryb istnieją. Z góry należy zaznaczyć, że sport wędkowy zawiera w sobie 4 rodzaje umiejętności łowienia ryb. Najprymitywniejszym z tych sposobów jest łowienie ryb na „żywca“; drugim z kolei jest łowienie „na grunt“; trzeci rodzaj obejmuje t. zw. „karpiarzy“, a czwarty, najwyższy szczebel uczy sportowca — rybaka chwytać ryby „na spław“. Te cztery sposoby wędkowania mają też i swoich przedstawicieli, których pospolicie nazywają:

„żywcarzami“, „grunciarzami“ „karpiarzami“ i „spławikarzami“, z podziałem dla ostatnich na „kleniarzy“.

Rodzaj pierwszy, łapanie „na żywca“, nie może być nazwany żadną umiejętnością i nie wypada zaliczać go do sportu, gdyż wystarczy byle dół napełniony wodą z rybami drapieżnemi i jakikolwiek kij ze sznurkiem zakończonym haczykiem z nadzianą nań rybą, aby w ten sposób ryby każdy mógł łowić. Trudniejsze już jest łowienie ryby „na grunt“, bo tu i lepszych przyrządów potrzeba i wędkarz musi posiadać pewną sumę wiadomości z życia ryb i niejaką znajomość wody, — słowem, musi już umieć odróżniać jak ryba „bierze“. Wyższym jeszcze rodzajem wędkarstwa jest „chodzenie na karpie“. W tym wypadku wędkarz musi już dobrze znać i umieć odróżnić rozmaite rodzaje wód, oraz być dobrze zapoznanym ze sposobem żerowania karpia. Ale najwyższym szczeblem sportu wędkarza jest bezwarunkowo łowienie ze „spławikiem“, to jest wędką opatrzoną spławikiem. O ile w poprzednich trzech rodzajach rybak zmuszony jest czekać na rybę, o tyle w wypadku czwartym sportowiec na nią ani myśli czekać, ale ją sam szuka i niejako zmusza do połknięcia haczyka. I to właśnie stanowi prawdziwy sport i daje najwyższą emocję, którą sobie sami przygotowujemy. Ten rodzaj sportu, jak zaznaczyłem na początku, ma jeszcze poddział tak zwanych „kleniarzy“. Jak bowiem „karpiarz“ na 100 złowionych karpi zaledwie jedną, a najwyżej kilka ryb innego gatunku schwyta, tak i „kleniarz“ trafem tylko jakąś inną rybę, jak klenia z wody wyciągnie. A tymczasem „grunciarz“ i „żywcarz“ nigdy nie wiedzą, jaką rybę złowią.

Można jednak zaznaczyć, że te cztery rodzaje sportu, cztery grupy ryb łowią. I tak „żywcarz“ prawie wyłącznie łowi szczupaki, sandacze, okonie z dodatkiem sapy i klenia, jeśli łowi na wodzie bieżącej. Jeżeli jednak „stawia sznury na żywca“ to może jeszcze mieć i śliza, miętusa, węgorza i suma. „Grunciarz“ trzebi przeważnie ślizy, węgorze, sumy, karpie, kiełbie. „Karpiarz“ niemal wyłącznie karpie, a „spławikarz“ (za wyłączeniem „kleniarza“ który tylko łowi klenie) wszystkie ryby, jakie znajduje w danej wodzie. „Spławikarz“ nigdy nie siedzi nad wodą jak poprzedni, ale chodzi i szuka ryby. Z tego względu niekażdy może którykolwiek z tych działów uprawiać, albowiem rezultaty zawsze będą ujemne, jeżeli ktoś o temperamencie żywym będzie chciał łowić karpie, a flegmatyk i nieruchliwy zamyśli chodzić ze spławi-

kiem. Za to temperamenty pośrednie mogą z korzyścią zająć się „gruntem“ i „żywcem“.

Sport rybacki ma dużo podobieństwa z myśliwskim, a już co do opowiadań sportowców o osiąganych przez nich trofeach, to panuje między nimi nadzwyczajna jednomyślność. I tu i tam zdobycze stale są nadspodziewane i tak zawsze pomyślne, że dziwić się mocno należy, iż dotąd mamy jeszcze ryby w wodzie, a zwierzynę w lesie. Przy wprowadzeniu ochrony wód warto mieć i ten szczegół na uwadze, bo naprawdę, 100 wędkarzy mniejszą szkodę przynosi, niż jedna sieć. Wędka nie niszczy bowiem narybku i ikry.

Fiotr Witkowski.

....

Sprawozdanie Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle za rok 1918.

Zamieszczamy sprawozdanie Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle, które we wszystkich dziedzinach rybactwa wykazuje bardzo żywą działalność.

Redakcja.

Rok 1918 niezbyt sprzyjał rozwojowi naszego Towarzystwa, a to z powodu rozwielmożnionego kłusownictwa, z którem mimo wszelkie z naszej strony wysiłki i zabiegi trudno się nam uporać, jak i niemniej z powodu wojny, w którym to czasie trudno było o jakąkolwiek ciągłą i skuteczną pracę. Pomimo tego Wydział zabiegał o dobro T-wa i stał na straży jego interesów, o ile mógł i o ile było to możliwe w powyższych warunkach.

Pierwszą troską Wydziału było zorganizowanie stosownej ilości straży rybackiej, celem położenia tamy działalności band kłusowników, dzięki czemu Wydział przeprowadził kilkanaście skutecznych procesów karnych z różnymi indywiduami wykradającemi lub wytruwającemi ryby. W dalszym ciągu zorganizował Wydział stałe letnie cotygodniowe, połowy ryb rzecznych, których plony sprzedawano pomiędzy członków. Było to wielkiem dobrodziejstwem i pomocą wobec ówczesnej niedostatecznej aprowizacji.

W roku 1918, jak i za lat poprzednich, wydawano tak zwane sezonówki, to jest legitymacje dla osób czasowo w Ja-

śie przebywających, względnie dla młodzieży szkolnej na przeciąg wakacji, uprawniające do sportu wędkowego na rewirach T-wa; unormowanie sportu wędkowego bardzo szybko i z uznaniem się przyjęło szczególnie u młodzieży szkolnej. Młodzież, która dawniej raczej z nieświadomości, niźli że złej woli dopuszczała się nadużyć na rewirach, otrzymawszy pewnego rodzaju upomnienie i regulaminowe pouczenie przy sezonówce rychło w tym kierunku się umoralniła, a nadto Towarzystwo zyskało cały szereg bezpłatnych a gorliwych interwentów przy jakichkolwiek nadużyciach. — Wydział przyjął z pośród zgłaszających się o przyjęcie do T-wa, z górą 50 nowych członków, tak z Jasła, jakoteż i okolicy, zaś celem strzeżenia praw Towarzystwa oraz zastępowania go przy ewentualnych rozprawach w Sądzie Powiatowym w Żmigrodzie zamianował tam stałych delegatów.

Z dochodów bieżących, jakoteż z subwencji Centrali Odbudowy Kraju zakupiono łódkę oraz materjał na dużą łódź rybacką i wydzierżawiono pod Jasłem 2 stawki (około $^3/_4$ morga) do celów hodowlanych. Stawki po zmeljorowaniu zarybiono kroczkami karpia z Zakładu Hodowli Ryb Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Święcanach, lecz z powodu wiosennej, kilkumiesięcznej posuchy, dopływ do stawu ustał, woda w nich nagromadzona wyparowała, poczem stawki spuszczono, a ryby wywieziono na starą odnogę rzeczną.

I w tym roku zajęto się zakupnem i dostarczeniem ryb dla członków na święta Bożego Narodzenia; zakupiono600 kg. karpia w Zatorze. Z ilości tej 200 kg. oddano Konsumowi Kolejowemu po własnej cenie, zaś 400 kg. dla członków. Cena ryb w tym roku była stosunkowo wysoka, gdyż loco Zator płacono 15 koron za 1 kg; cena w sprzedaży wypadała po 18 koron, wskutek czego popyt na ryby był stosunkowo mniejszy.

Wielkiem naszem utrapieniem jest rafinerja nafty w Niegłowicach pod Jasłem, która wszelkie nieczystości po odczyszczeniu ropy wypuszcza do rzeki Wisłoki, skutkiem czego ryby w wielkich ilościach a szczególniej wiele narybku ulega zatruciu. Straty wynoszą około 30.000 k. Wszelkie interwencje w rafinerji pozostają bez skutku, zaś zażalenia naszego wniesionego na drogę administracyjną do Namiestnictwa, widocznie z powodu zmiany stosunków prawno-politycznych, nie zdołano jeszcze załatwić.

Obecnie przystępujemy do cyfr ściślejszych przedstawiających stan. naszego Towarzystwa: Członków czynnych z wkładką roczną a 6 k. było w roku 1918 — 23; uprawnionych do

sportu wędkowego za „sezonówkami“ 119, w tem 98 z pośród młodzieży szkolnej. Lokalu własnego Towarzystwo nie posiada. Bibljoteka dopiero w zaczątku. Inwentarz martwy obejmował 2 siecie (włoki) rybackie, 1 łódź rybacką dużą, 1 łódkę małą.

Sprawozdanie kasowe za rok 1918: Dochody 11.573 k. 63 h. Rozchody 3.657 k. 51 h. Saldo na 1919 rok 7.916 k. 12 h.

Rezultaty naszej pracy nie są jeszcze duże; tłumaczy się to jednak tem, że Towarzystwo istnieje dopiero piąty rok, a nadto powstanie jego przypadło na miesiąc przed wojną, więc cały okres istnienia nie sprzyjał bynajmniej rozwojowi. Mamy jednak nadzieję, że z chwilą gdy obecne anormalne stosunki zmienią się na lepsze, również i Towarzystwo wzmoże się na siłach i wówczas sprosta zamierzonemu zadaniu. Wobec faktu, że tutejszy powiat obfituje w wielką ilość rzek, znajdujących się dotąd w stanie nieuregulowanym, a więc sprzyjającym bardzo rozwojowi ryb, Towarzystwo nasze ma wszelkie dane do rozwoju. W rzekach naszych przeważa ryba biała, jak świnka, jelec, brzana, brzanka, boleń i okoń rzeczny. Nadto w górnym podkarpackim rewirze Wisłoki znajduje się pstrąg, lecz drobny i w małej ilości, zaś w dolnych rewirach żyje szczupak w dość dużej ilości. W roku 1911, a więc na parę lat przed założeniem Towarzystwa Rybackiego, były czynione próby z obsadą sandacza: tenże jednak nie utrzymał się. W najbliższym czasie zamierzamy zrobić próbę z karpiem japońskim: obsadę taką przedsięwzięło Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Gorlicach z dobrym rezultatem. Górny rewir zamierzamy obsadzić pstrągami.

W końcu, zaznaczyć należy z przykrością, że o ile chodzi o inne rewiry, a więc te, które znajdują się w dzierżawie poszczególnych osób, oraz rewiry w sąsiednich powiatach, to tam gospodarka znajduje się w stanie urągającym wszelkim przepisom. Gospodarstwo stawowe w okolicy jest w stanie upadku. Oczywiście jednak są miejscami stawy wzorowo prowadzone, np. stawy w Święcanach, będące własnością Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie, które mogą za wzór wszystkim służyć.

Nie można jednak powiedzieć tego o wielu innych stawach, leżących na tutejszych różnych obszarach dworskich, które jakkolwiek mają wszelkie dodatnie warunki, stoją zupełnie odłogiem, zarośnięte szuwarami, w najwyższym upadku. Brak tu, zdaje się w pierwszym rzędzie zamiłowania i wytrwałości w pracy, oraz popularnych podręczników z dziedziny ry-

bactwa, względnie też stałych perjodycznych wydawnictw. My tu pracując w małym zakresie w tym zakątku podkarpackim patrzymy, mimo wszystko, z otuchą w przyszłość i nie wątpimy, że w obecnej zjednoczonej i niepodległej Polsce nastąpi zmiana na lepsze, że ruch w kierunku podniesienia rybactwa wkrótce się wzmoże i że dozna ono ze strony rządu polskiego należytej i skutecznej pomocy.

Kazimierz Knebel
Sekretarz Pow. Tow. Rybackiego w Jaśle.

Z towarzystw

Z Koła Rybackiego Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Przemysłu Rolniczego w Warszawie. Na odbytem w dniu 26 kwietnia zebraniu Koła Rybackiego, p. Włodzimierz Kulmatycki wygłosił nader interesującą prelekcję o hodowli ryb stawowych, ilustrując szczegółowo wszystkie stadja rozwoju, począwszy od tarła i narybku, a skończywszy na rybie kupieckiej i tarlakach. Po skończonym wykładzie wywiązała się ożywiona pogadanka, w której prelegent udzielał szeregu cennych objaśnień. Na wniosek prelegenta postanowiono w najbliższym przeciągu czasu urządzić wycieczkę do jednego z większych, racjonalnie prowadzonych rybołóstw w okolicach Warszawy.

Towarzystwo Miłośników Sportu Wędkarskiego w Warszawie rozpoczęło już swoją działalność. Statut Towarzystwa, opracowany przez Komisję Organizacyjną, w skład której weszli z wyboru pp.: Z. Chełmoński, W. Kulmatycki, A. Michalski, E. de Phull, A. Szacki, a przyjęty przez Ogólne Zebranie członków — założycieli, oddano władzom do zatwierdzenia. Zadaniem Towarzystwa jest dzierżawa odpowiednich terenów wędkarskich dla członków. Jako pierwszy teren, objęto w dzierżawę jeziorko przy parku Skaryszewskim na Pradze. Teren ten, obliczony na 30 uczestników, posiada już prawie wszystkie miejsca zajęte, tak, że w razie wzrostu członków okaże się potrzeba dzierżawy i innych terenów. Aż do definitywnego zatwierdzenia statutu przez władze, kieruje sprawami Towarzystwa Komisja Organizacyjna, do której na zebraniu w dniu 15 maja wybrano również i p. W. Hosera.

Stowarzyszenie Rybaków Krakowskich uznało na Walnem Zebraniu z dnia 23 IV. 1919. Przegląd Rybacki za swój organ oficjalny.



Z szeregów wybitnych w kraju naszym hodowców ubyły w miesiącu maju b. r. dwie postacie, których imiona chlubnie zapisały się na kartach polskiego rybactwa ostatnich lat dziesiątków.

W dniu 4 maja w Żelaznej pod Skierniewicami zakończył życie

Aleksander Newlin Mazaraki

(ojciec)

Z działalnością ś. p. Aleksandra Mazarakiego łączą się lata bujnego rozkwitu najstarszego w kraju i największego w Kongresówce rybołóstwa Ks. Łowickiego w Łyszkowicach. Całą duszą oddany i zamiłowany w hodowli ryb, nie szczędził pracy, trudu, ciągłej nauki dla podniesienia stanu hodowli w imponujących przestrzenią, a trudnych technicznie do ogarnięcia stawach Ks. Łowickiego. Toteż dzięki jego zabiegom, umiejętności i zrozumieniu to prastare, pięćsetletnie rybołóstwo, ongi prymasów Rzeczypospolitej, dorównało kroku nowożytnej technice hodowlanej, zjednując sobie niepoślednie miejsce, jako ognisko wzorowej hodowli w kraju.

Pamięci Jego, jednego z najdawniejszych Członków Wydziału Rybackiego C. T. R. i nestora polskich hodowców, oddajemy hołd i cześć!

W dniu 5 maja zmarł w majątku swym Osieku pod Oświęcimiem w Galicji

Oskar z Rudna Rudziński

Wytrawny i zamiłowany rolnik, którego majątki Osiek, Łęki i Bielany należały do najbardziej uprzemysłowionych warsztatów rolnych w zachodniej Galicji, szczególną uwagę, niezrównane zdolności organizacyjne, dar i bystrość hodowcy poświęcił rybołóstwu. Położył niespożyte zasługi w uszlachetnieniu naszej rodzimej rasy karpia, tak, że imię Jego nietylko w kraju znanem jest, ale zasłynęło i poza granicami Polski.

Oddając hołd Jego niespożytej pracy, talentowi i zasługom wyrażamy cześć Jego pamięci!

Przegląd piśmiennictwa.

Zdzisław Ludkiewicz **„Polityka agrarna“**. Wydanie III. Warszawa 1919. Wydawnictwo Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Przed niedawnym czasem ukazało się na półkach księgarskich trzecie wydanie tego doskonałego podręcznika; fakt ten, w naszych stosunkach, gdzie powtórne wydania należą do rzadkich zjawisk, świadczy najwymowniej o wartości i poczytności owej książki. Tembardziej musi boleć rybaków, że kwestję prawa rybackiego potraktowano na łamach „Polityki agrarnej“ nieco po macoszemu, poświęcając jej jedynie tylko skąpe słowa. Dowodzi to, że nietylko ogół, ale niestety, czasem i nasi najwybitniejsi teoretycy gospodarczy, traktują zbyt błaho sprawy rybackie i nie doceniając ich znaczenia, przechodzą nad niemi do porządku dziennego, lub musnąwszy je tylko pobieżnie. Prócz tego zarzutu ogólno rybackiej natury, musimy wspomnieć o pewnych niedokładnościach, jakie się wkradły, a które należałoby z następnego wydania, tego, tak bardzo poczytnego, podręcznika wyeliminować. — Autor, rozpatrując powstanie prawa rybackiego i jego różne fazy rozwojowe, używa określenia „rybołóstwo dzikie“, nie licząc się z tem, że posiada ono dwa znaczenia: gospodarcze i prawne. Jako określenie w pierwszem znaczeniu, jest terminem obejmującym całość gospodarki na wodach tak zwanych dzikich t. j. jeziorach i rzekach, zatem antytezą hodowli ryb w sztucznych zbiornikach. W drugiem znaczeniu definiuje nam stosunek prawa własności i połowu, określając, że zbiorniki wodne, bez względu na ich pochodzenie, są res nullius, a prawo połowu posiada każdy mieszkaniec kraju. Wobec takich zakresów pojęcia dzikie rybołóstwo, niejasnem jest następujące zdanie autora: „O ile ilość wyławianej ryby przez rzadką ludność danego terytorjum jest mniejsza od przyrostu naturalnego ryby, to rybołóstwo dzikie będzie formą zagospodarowania racjonalną“. Jeżeli autorowi chodzi o rybołóstwo dzikie w znaczeniu pierwszem, gospodarczem, wówczas to zdanie jest nieścisłem, gdyż w rybołóstwie dzikiem wskaźnikiem jego racjonalności nie jest ani stosunek ilości połowu do przyrostu naturalnego, ani też ilość i jakość ciężarowa sztuki przy połowie, ale stosunek jakości gatunkowej do ciężaru sztuki i ilości połowu, ustosunkowanie gatunków ryb w danej, wodzie oraz ustosunkowanie poprzednich wartości do przy-

rostu naturalnego zbiornika. Te czynniki, razem wzięte, dają nam dopiero pod względem gospodarczym wskaźnik jej intensywności. Jeżeli zaś autorowi chodzi o rybołóstwo dzikie w znaczeniu prawnem, wówczas zdanie to jest zgoła niezrozumiałem. Określenie stanu prawnego własności i połowu nie może być nigdy wykładnikiem racjonalności lub nieracjonalności zagospodarowania. Jakkolwiek rozumiemy nić przewodnią myśli autora, który chciał wyrazić, że „rybołóstwo dzikie na wodach dzikich t. j. rzekach i jeziorach nie grozi zbytniem wyrybieniem i upadkiem rybołóstwa, o ile rzadka ludność danego terytorjum nie może w zupełności wyzyskać siły produkcyjnej danej wody, a co się z tem łączy, nie prowadzi rybołóstwa rabunkowego", to jednak sama forma, jest bardzo niejasna.

Również w kwestji ustawy pruskiej zaznaczyć należy, że ustawa pruska nie jest dopiero w przygotowaniu, jak podano, ale jest już uchwaloną od roku 1916.

Włodzimierz Kulmatycki.

Włodzimierz Kulmatycki. **„Stawki włościańskie“** str. 12. **„Jak sprowadzić narybek“**. — **„Włościańskie spółki rybackie“.** Odbitki z Przewodnika Kółek i Stowarzyszeń Rolniczych 1919.

Broszurka o „Stawkach włościańskich“ omawia w sposób popularny, jasny i zwięzły sprawę zużytkowania sadzawek i stawków wioskowych przez zarybianie i warunki zagospodarowania stawków. Wzorem zagranicy (Czech) należałoby wyzyskać te wyjątkowo żyzne tereny, które przy minimalnym nakładzie pracy dają włościaninowi poważne zyski. Jako przykład zachęcający autor podaje stawek „Benitek“ w Czechach z rocznym przyrostem 950 funtów ryby z morga! Zwięzły i zrozumiały dla każdego wykład poparty jest cyframi odnoszącemi się do ilości potrzebnej obsady, przyrostu rocznego i t. d. Niewątpliwie broszurka ta wzbudzi zainteresowanie i zachęci naszych drobnych właścicieli do zarybiania swych stawków.

Następne dwa artykuły mają charakter ulotny. Autor, będący instruktorem hodowli ryb w stawkach włościańskich przy Wydziale Rybackim C. T. R., obrał formę tę, jako drogę propagandy rybackiej wśród drobnych rolników. Cała serja takich artykułów pojawiać się będzie na łamach naszych pism

popularno-rolniczych. Jest to szczęśliwa myśl zwięzłego ujęcia ciekawych zagadnień z dziedziny rybactwa i popularyzacji ich wśród szerszych warstw społeczeństwa.

Mamy tu wskazówki praktyczne „Jak sprowadzać narybek" i jak z nim umiejętnie postępować przy przewozie.

„Włościańskie spółki rybackie", to projekt wyższej formy gospodarki, a mianowicie zrzeszenia. Jak w innych dziedzinach, tak też i w rybactwie, kooperatywa daje najlepsze rezultaty, to też autor gorąco zachęca do zawiązywania spółek, przedstawiając wypływające z nich korzyści.

Z. Łokuciewska.

Sprawozdanie z targu rybnego.

Warszawa. W maju ryb stawowych prawie zupełnie już niema na rynku. Ostatnie ich resztki są rzadkością w sprzedaży, przyczem osiągana bywa nadzwyczaj wysoka cena około 8, a czasami nawet 9 marek za karpie żywe, zaś około mk. 6,50 za karpie śnięte. Ryby rzeczne i jeziorowe, z powodu wiatru i chłodów utrudniających połowy, nie pojawiają się w tak znacznej ilości, jakby to miało miejsce w razie pięknej pogody. Ceny detaliczne są następujące: (za funt polski w markach) Szczupaki 8—10,—; Liny 8—9,—; Ślizy 9,—; Leszcze 9,—; Okonie około 5,—; Płocie 2,50—5,— (zależnie od wielkości); Sandacze i łososie są bardzo rzadkie, ceny pierwszych 10—15, drugich około 20 mk.

Kraków. Za okres od 1/IV do 1/V r. b. 1) Karpie: 3000 sztuk wagi 2000 kg. po 30—40 kor.; 2) Szczupaki: 100 sztuk wagi 750 kg. po 34—40 kor.; 3) Łososie: 30 sztuk wagi 150 kg. po 40—50 kor.; 4) Leszcze: 260 sztuk wagi 200 kg. po 30—36 kor. 5) Brzany: 60 sztuk wagi 50 kg. po 30—36 kor.; 6) Bolenie: 200 sztuk wagi 200 kg. po 28—34 kor.; 7) Drób: 300 kg. po 12—16 kor.

Różne wiadomości.

Kalendarzyk rybacki. W Galicji przez cały czerwiec ochrona samicy raka, leszcza (*Abramis brama*), cyrty (*Abramis vimba*) i brzany (*Barbus fluviatilis*).

Wniosek posła W. Kiernika i towarzyszy, w sprawach rybactwa, wniesiony dnia 4./IV do laski marszałkowskiej brzmi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Rząd: 1) do przedstawienia przed upływem trzech miesięcy projektu ogólno-państwowej ustawy rybackiej, 2) do niezwłocznego zorganizowania fachowego rybackiego inspektoratu państwowego, oraz inspektoratów prowincjonalnych, któreby miały na celu: a) nadzór nad wykonaniem przepisów o ochronie rybołóstwa, b) akcję zarybiania rzek i jezior szlachetnemi gatunkami ryb, c) dozór nad gospodarką rybną na wodach państwowych, d) akcję wykorzystania nieużytków w dobrach państwowych dla gospodarki stawowej, przez budowę przy pomocy państwowej, nowych stawów, e) popieranie i ułatwienie racjonalnego zarybiania stawków włościańskich, f) popieranie przemysłu i handlu rybackiego, 3) do natychmiastowego wydania tymczasowych przepisów o ochronie rybołóstwa w Kongresówce. Pod względem formalnym wnosimy o przekazanie tego wniosku do komisji wodnej.

O ułatwieniu przy przewozie ryb kolejami. Handel rybami opiera się przedewszystkiem na sprawnem i nadzwyczaj szybkiem przewożeniu ryb, zarówno żywych, jak i śniętych. O wartości bowiem ryby, jako artykulu spożywczego, decyduje fakt, czy ryba jest żywa, czy śnięta, w ostatnim zaś wypadku i to, czy ryba śnięta jest świeża, to jest, wogóle możliwa do spożycia. Przewóz ryb odbywa się przeważnie koleją i władze kolejowe każdego kulturalnego państwa, rozumiejąc, iż warunkiem kardynalnym w handlu rybami jest wzmiankowana wyżej szybkość przewozu ryb, roztaczały specjalną opiekę nad transportami rybnemi. Wiele zatem zwykłych formalności kolejowych nie miało zastosowania przy przewożeniu ryb, przeciwnie zaś czynione były wszelkie ułatwienia, czy to co do przyjmowania lub wydawania ryb poza zwykłą porą pracy na kolejach, czy to, przez specjalnie szybkie załatwianie przeładunku na stacjach węzłowych i t. d. Napis na wagonie „Żywe ryby“ lub odpowiedni znak umówiony znaczył, iż tego transportu w żadnym razie nie należy przetrzymywać w drodze i taki wagon zwykle bywał przyczepiany do pociągów osobowych, a nawet pośpiesznych. Tymczasem na kolejach państwa polskiego panują pod tym względem bardzo smutne stosunki, nie jest bowiem wcale brane pod uwagę, iż żywe ryby nie są ładunkiem np. kamienia polnego lub węgla, który może być bezkarnie przetrzymywany na stacjach lub w drodze. Transporty rybne nie są więc wydawane natychmiast po przybyciu na stację, jeśli nie jest to zwykła pora pracy, tak samo nie można wysłać niezwłocznie ryb poza

zwyklemi godzinami pracy. Przedewszystkiem zaś wagony z rybami nie są doczepiane do pociągów osobowych, nie mówiąc już o pośpiesznych, wskutek czego ryby sną, przyczyniając odbiorcy znaczne straty. Naturalnie, iż taki stan rzeczy ma katastrofalny wpływ na handel i przemysł rybny, gdyż śnięcie ryb żywych, lub psucie się świeżych ryb śniętych wyrządza olbrzymie straty. Ten stan odbija się również ujemnie na aprowizacji kraju, w której ryba odgrywa dużą rolę.

Związek Producentów Ryb w Warszawie, ilustrując powyższe wywody konkretnemi cyframi, zwrócił się do Ministra Kolei z memorjałem, w którym prosi o możliwie jaknajszybsze wydanie rozporządzeń wszystkim podległym mu Dyrekcjom Kolejowym: 1) aby doczepiano wagony naladowane rybami żywemi, lub śniętemi świeżemi do najbliższych pociągów pasażerskich, 2) aby pojedyncze (drobne) ładunki ryb żywych, lub śniętych świeżych przyjmowano do wysyłki najbliższymi pociągami pasażerskimi, 3) aby dana była możność wysyłki i odbioru ryb żywych, lub śniętych świeżych poza zwykłemi godzinami pracy na kolejach, za każdorazowem uprzedniem zawiadomieniem, ze strony wysyłającego, lub odbiorcy o zamierzonej wysyłce, lub odbiorze ryb, poza zwykłemi godzinami pracy. 4) o terminowem podstawianiu zamówionych wagonów.

Stosunki rybackie w Poznańskiem. W uzupełnieniu mojego artykułu o powyższym tytule, w trzecim numerze Przeglądu Rybackiego, pragnąłbym zwrócić uwagę na sprawę, która doniosłością swą wybiega po za granice Poznańskiego i jest ważną w równej mierze dla racjonalnej gospodarki rybnej na jeziorach wszystkich ziem polskich. Jako zasadniczy warunek takiej gospodarki na jeziorze uważam, aby było ono zawsze w ręku tylko jednego rybaka. Teorja i praktyka wskazują, że przy kilku rybakach eksploatacja jeziora jest zawsze rabunkowa; żaden z rybaków nie zarybia wówczas, tylko chciwie wybiera każdą złowioną, choćby najmniejszą rybkę, bojąc się, aby go sąsiedzi nie ubiegli. Zdaniem mojem polskie rybackie ogólno-państwowe ustawy powinny unormować ową kwestję i na wzór ustawy pruskiej z 1916 roku, jak i bawarskiej z 1908 roku, łączyć uprawnienia poszczególne w jedno, oddając drobniejsze w przymusową dzierżawę większych, przyczem czynsz dzierżawny ustalaliby znawcy. Korzystając ze sposobności pragnę zwrócić uwagę na djablik drukarski, jaki się zakradł do mojego artykułu. Eksport ryb z Poznańskiego na rynki niemieckie wynosił rocznie nie 6 do 7 centnarów, lecz 6 do 7 tysięcy centnarów.

L. Dreczkowski.

Licytacja XII i XIII rewiru Dunajca. W dniu 12 kwietnia odbyła się w Starostwie nowosądeckiem licytacja XII i XIII rewiru Dunajca. Ceny ofiarowane za poszczególne rewiry, zarówno w ofertach, jak i ustnie, dochodzą olbrzymich sum, przenoszących przeciętnie 3000 koron za jeden rewir rocznie — Stosunki te budzić w nas muszą smutne refleksje. Jeżeliby miarodajne czynniki rządowe miały się kierować jedynie tylko względami finansowemi, to stan ten stawiałby zgoła groźne horoskopy dla rybostanu Dunajca. Dzierżawcy, płacący wysoki czynsz, musieliby następnie, celem uzyskania odpowiednich dochodów, łowić ryby wszelkiemi dozwolonemi i niedozwolonemi sposobami. Dlatego nie wysokość czynszu dzierżawnego, ale osoba dzierżawcy i jego przeszłość rybacka, powinna być tu miarodajną; uwzględnienie tych spraw przez czynniki rządowe będzie odpowiadało pragnieniom ogółu rybaków polskich, jakie przejawiły się w wniosku posła Ostachowskiego i towarzyszy wniesionym do Sejmu, w sprawie wydzierżawiania rybołóstw rządowych w pierwszej mierze zawodowym stowarzyszeniom rybackim, oraz zawodowym rybakom. Zwracamy na to uwagę miarodajnych czynników rządowych powiatu nowosądeckiego, którego wody, kolebka łososia, są perłą rzek polskich pod względem rybnym.

Hodowla ryb w stawkach włościańskich. Instruktorjat hodowli ryb w stawkach włościańskich, utworzony z początkiem lutego b. r. przy Wydziale Rybackim C. T. R., po ukończeniu prac przygotowawczej natury, rozpoczął objazdy, mające na celu propagandę słowną wśród włościan, oraz udzielanie porad na miejscu. Instruktor W. Kulmatycki urządził kilka pogadanek z zakresu hodowli ryb, między innymi: 1. maja w Ostrowiu na zebraniu Kółek Rolniczych powiatu ostrowskiego (ilość uczestników około 80), 4. maja w Żbikowie (powiat warszawski) w tamtejszem Kółku Rolniczem (osób około 40) i 10. maja w Kółku Rolniczem w Kempie Glinieckiej (powiat warszawski) (obecnych około 30 członków). Niezależnie od tego udzielił instruktor porad na miejscu, bądź to w sprawach hodowlanych (Ołtarzew, powiat warszawski), (bądź w sprawie założenia nowych stawów (Dąbrówka, powiat warszawski) Również wyjeżdzał 6 i 7. maja instruktor do jednego z rybołóstw w powiecie płockim celem oceny, czy nadaje się ono do produkcji specjalnego, ciężkiego narybku dla stawków włościańskich w okolicy. W najbliższym przeciągu czasu projektowanym jest cały szereg wyjazdów w różne strony Kongresówki.

Obsadzenie grobli drzewami owocowemi. Z pośród drzew owocowych do obsadzania grobli nadają się jedynie tylko śliwki (węgierki). Udają się one bowiem w każdym gruncie, nie zapuszczają zbyt głęboko korzeni, (przez co nie spowodują ewentualnego rozluźnienia się ziemi na groblach w razie zgnicia korzeni), wyrastają w małe drzewka i dają niewiele cienia, czem nie hamują rozwoju drobnej fauny i flory, stanowiącej podstawę pożywienia ryb. W naszym klimacie jest śliwka najodpowiedniejsza do obsadzenia grobli, gdyż rodzi prawie co roku obficie i daje bardzo dobre dochody.

Pływak żółtobrzeżek. Pływak żółtobrzeżek, a specjalnie jego larwy są niepomiernie szkodliwe dla rybactwa. Prowadzone w tym kierunku doświadczenia wykazały, że 100 potomków jednej pary rodziców może w ciągu 2 tygodni zniszczyć około 14.000 rybek. Cyfry te świadczą o tem, że larwę żółtobrzeżka możemy zaliczyć do najgroźniejszych szkodników rybostanu stawków wycierowych i przesadzkowych. Okres życia u samców wynosi około 1 roku; samice żyją natomiast nieco dłużej, gdyż około 1½ roku. Są one niepomiernie żarłoczne i rzucają się zarówno na żywe, jak i martwe zwierzęta. Spożywają równocześnie duże ilości pokarmu. Rzadko kiedy żywa zdobycz uchodzi przed atakiem żółtobrzeżka, gdyż jest on bardzo zręczny; jedynie bardzo zwinne ryby oraz mniejsze zwierzęta, n. p. larwy much, których nie może z powodu małych ich rozmiarów dość intensywnie zatrzymać, uchodzą przed drapieżnością żółtobrzeżka. Na głód jest on dość wytrzymały, gdyż około 4 tygodni wytrzymuje bez jedzenia.

Piraya. Ciekawa ryba zwana piraya żyje w wodach Ameryki Południowej. Dosięga ona wielkości okonia; pomimo swej małej postaci jest bardzo niebezpieczną i mieszkańcy obawiają się jej. Posiada uzębienie silniejsze i ostrzejsze jak u szczupaka; atakuje bardzo często kąpiących się. Żarłoczna, potrafi jednem ukąszeniem wygryźć duży kawał mięsa. Skoro krew ofiary zmiesza się z wodą otaczającą, ściąga to większe gromady ryb tego samego rodzaju, które poczynają wspólnie atakować; bardzo łatwo może kąpiący, o ile w czas ujść nie zdoła, paść ofiarą tych małych ale żarłocznych ryb, których ukąszenia bardzo często sprowadzają zakażenie krwi.

Przynęta na pstrągi. Bardzo dobrą przynętą na pstrągi są małe rybki, surowe odwłoki („szyjki“) i szczypce racze bez skorupek oraz drobne żabki; świetnym wabikiem na pstrągi mają być również dżdżownice włożone na przeciąg kilkunastu

godzin do krwi bydlęcej, wywaru macierzanki lub też przed użyciem zanurzone w oleju lnianym albo konopnym. Larwy wołków, świeżo wędzoną słoninę, kuleczki z kamfory, tłuszczu, miodu i zgniłego drzewa wierzbowego biorą pstrągi też podobno bardzo chętnie.

Zaburzenia rolne w powiecie tarnowskim przybierają coraz to groźniejszy charakter, jak donosi krakowska Nowa Reforma. Włościanie obejmują w sekwestr lasy i role w dobrach ks. Sanguszki, zabraniając wyrębu, lub też dzieląc grunta pomiędzy bezrolnych. W znanem rybołóstwie w Wierzchosławicach mieszkańcy wsi wypuścili wodę ze stawów, uzasadniając to tem, iż woda podmywa im grunta.

Ceny ryb zagranicą. Obecnie kosztuje 1 kg. ryby w Paryżu 3 franki, w Londynie 2.30 fr., w Medjolanie 10.55 fr. W sklepach miejskich w Paryżu sprzedaje się po 1 30 fr. śledzie za kilogram. Jest to cena niższa od rynkowej. Ceny ryb w Wiedniu za 1 kg.: śnięte karpie 28 k., brzany od 3.20 do 9 k., łupacze 7 do 12 k., dorcze 7.80 do 10.60 k., flądry 10 k.

Wywóz ryb z Czech Wywóz ryb z państwa czeskosłowackiego jest obecnie wzbroniony. Zakaz ten obejmuje zarówno ryby żywe, jak i konserwy.

Ryby i śledzie dla Łodzi z Norwegji. Magistrat Łodzi otrzymał od Continental Eksport Gesellschaft w Norwegji ofertę na dowóz ryb i śledzi dla Łodzi. Magistrat postanowił zwrócić się do Ministerjum Aprowizacji, aby wydelegowało swego przedstawiciela do Norwegji, celem zbadania jakości towaru i osiągnięcia dogodnych warunków kupna.

....

TREŚĆ NUMERU: *Dr. E. Schechtel*: Rybactwo w państwie polskiem. — *J. Kossowski*: Straty wojenne rybołóstw w byłej okupacji austrjackiej. — Z. *Łokuciewska*: Rybactwo jako zawód kobiecy. — *J. Lentz:* Staw jako pastwisko. — *W. Kulmatycki*: Wskazówki rybackie na czerwiec. — *P. Witkowski*: Gawędy wędkarza. — Sprawozdanie Pow. Tow. Rybackiego w Jaśle za rok 1918. — Z Towarzystw. — Nekrologi. — Przegląd piśmiennictwa. — Sprawozdanie z targu rybnego. — Różne wiadomości.

Druk „Gazety Rolniczej" (W. Musielewicza), Złota 24.

CENY OGŁOSZEŃ
w „Przeglądzie Rybackim“
w markach.

	Cała strona	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32
1 strona okładki	180	100	60	35	20	15
2 „ „	150	80	45	25	15	10
3 „ „	100	60	35	20	12	8
4 „ „	160	90	50	30	17	9

Druk „Gazety Rolniczej" (W. Musielewicza), Warszawa, Złota 24.